

NA RYCZAŁEM

# OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 115

## P. Bagiński na wiecach i na czele pochodu chłopów Dalsze zeznania świadków w procesie postów z Centrolewu

Na ósmy dzień rozprawy przeciwko więźniom brzeskim złożył się zeznania dalszych świadków oskarżenia, przeważnie policjantów. Mówili o wiecach Bagińskiego.

### Wiece p. Bagińskiego

Komisarz Kita rozwiązał wiec p. Bagińskiego w przeddzień kongresu krakowskiego. Na urządzenie wiecu Bagiński nie miał zezwolenia. Tego samego dnia, po południu, zwołał jeszcze jeden wiec, w innej miejscowości. Tam nawoływał, aby chłopci tłumnie przyjechali do Krakowa i nie zapomnieli o kijach, które mogą się przydać. Bagiński mówił do chłopów, że w kraju panuje marszałek, który ma bzika, jest warjat, a zagranicą pisze się artykuły: „Warjat na czele trzydziestomiljonowego narodu.”

### Pochód chłopów do Krakowa

BAGIŃSKI NA CZELE  
POCHODU

Dalej p. Kita opowiadał, jakie środki musiał przedsięwziąć i jak obstarwić drogi, wiedząc do Krakowa, aby nie dopuścić do awantur. Bagiński nadjechał na czele orkiestry i cały pochód zaprowadził do Krakowa.

St. przod. Cichoń, obecnie emerytowany, rozwiązał wiec Bagińskiego pod Ojcowem, za to, że władze nie wiedziały o nim. Bagiński przemawiał wów-

czas do chłopów na targu. Czy mówił co złego. — p. Cichoń nie wie. Wiece poselskie dawniej nie podlegały meldowaniu u władz starostwskich. Dopiero od 1929 r. wydano nowe zarządzenia, by rozwiązywać wiece niezgłoszone w starostwie.

### NIE SŁUCHAĆ POLICJI

St. przod. Zyliński miał też nie dopuścić do pochodów chłopskich w dniu kongresu krakowskiego. Stanął na gościń-

cu z 6 policjantami i chciał zagrozić drogę chłopom, idącym z p. Bagińskim i orkiestrą na czele. Ale Bagiński krzyknął do ludzi: „Nie bać się policji, — ja za wszystko odpowiadam”. Było z 500 chłopów. Nawoływano: „Nie słuchać policji! Niech strzelają! My pójdziemy na ogień!”

### TLUM CHŁOPÓW I POLICJA

Świadek, widząc kije w rękach chłopów, ustąpił i pochód

pomaszerował do Krakowa. Przemówienia Bagińskiego nie słyszał.

Prokurator Rauze: — Jak tłum reagował na okrzyki przeciwko policji?

Św.: — Był poruszony.

Adw. Graliński: — Czy uczestnicy pochodu zachowywali się spokojnie?

Św.: — Tak.

Na inne pytania p. Zyliński wyjaśnił, że ogłaszał wioś-

cianom zarządzenie starosty, zabraniające zbierania się większej ilości chłopów na szosach.

### LASKI I PAŁKI

P. Świder, rolnik, dostarczył obrońcom sensacyjnego materiału, a mianowicie zeznał, że podpisał w sądzie to, co mu odczytano. Mowa tam była o laskach i pałkach.

Był na wiecu Bagińskiego i słyszał przemówienie, że Piłsudski ma gwoździe w głowie, żeby brać laskę i kawał chleba i maszerować na Kraków.

Obrona wniosła do protokołu, że świadek Świder badany był obecnie prawie 20 minut, a u sędziego śledczego — na ten sam temat — badano go tylko 10 minut. Ani Świder, ani nikt z jego znajomych, idąc do Krakowa, pałek ze sobą nie zabierał.

Tak samo zeznał i p. Nawrot.

— Przewodniczący: — Czy Bagiński mówił o pałkach czy o laskach?

Św.: — Ja myślę, że to jedno i to samo.

### ZAWSZE INACZEJ MÓWIA

Do następnego świadka, policjanta Obiorka, prokurator zwrócił się z pytaniem:

— Dlaczego chłopci zeznają w sądzie inaczej, niż w policji?

Św.: — Oni zawsze trochę inaczej mówią.

Dalszy ciąg sprawozdania na str. 2-ej

## Niemcy proszą Francję o pomoc

### Porozumieniu przeszkadza brak zaufania do Niemców

Powrót premiera Francji Laval do Paryża obudził ponownie spotęgowane zainteresowanie sprawami kryzysu, spłat długów i pokoju.

Na pierwszy plan wysuwa się sprawa porozumienia francusko-niemieckiego.

Wczoraj w Paryżu konferował

z premierem Lavalem ambasadorem Rzeszy Niemieckiej von Hoesch. Chodzi tu o udzielenie pomocy finansowej Niemcom.

Prasa francuska wyraża wątpliwość, czy może być udzielona ta pomoc, gdyż warunki i zadania Niemiec mogą spowodować

całkowitą ruinę Francji

podobnie, jak nieostrożność finansistów angielskich była powodem krachu Wielkiej Brytanii. Poza tem nie może być mowy o współpracy z Niemcami, dopóki

przygotowują one rewizję traktatów pokojowych, pracując przy cichej pomocy Włoch i Sowieców.

### Okropne skutki popłochu w kościele

## W ciżbie poraniono 100 osób, tłum rozdeptał kobietę i dziecko

PALERMO. (PAT.) Wczoraj wieczorem, w czasie uroczystego nabożeństwa w bazylice św. Dominika w Palermo (Włochy) wypełnionej kilkoma tysiącami wiernych, powstała nagle z nie-

wyjaśnionych powodów panika. Tłumy rzuciły się ku bramom kościoła, przyczem wskutek nieprawdopodobnego ścisku, około 100 osób zostało ranionych, w tej liczbie 30 poważnie. Jedna

starsza kobieta i dziecko ponęśli śmierć.

Podają, że przyczyną paniki był wybuch petardy, czy też maszyny piekielnej.

## Tysiąc osób zginęło podczas trzęsienia ziemi w Japonii

TOKIO. (PAT.) Ostatnie doniesienie w sprawie trzęsienia ziemi na wyspach Kyushu i Shikoku są sprzeczne. Według dzienników „Jijishimpo” i „Hochishim-

bum” około tysiąc osób podobno zginęło i odniosło rany, a 200 domów uległo zniszczeniu natomiast dziennik „Asahishimbum” wychodzący w Osaka, do-

nosi, iż katastrofa pociągnęła za sobą tylko 12 ofiar w ludziach, a uległo zniszczeniu kilkanaście domów.

## Pożar w domu obłąkanych

### W płomieniach znalazło śmierć pięciu chorych

W Kanadzie w pobliżu Panetwong wybuchł pożar w jednym z budynków zakładu dla umysłowo chorych. Płomienie obję-

ły natychmiast skrzydło budynku, w którym znajdowały się pięć chorych. Rozgrywały się przerażające sceny. Chorzy u-

trudniali akcję ratunkową i przez to kilku z nich odniosło ciężkie poparzenia. Pięciu z poparzonych wkrótce zmarło.

DO PIERWSZEGO

## KONKURSU PRACY

„Ostatnie Wiadomości” wzywają dwa zawody (fachy): jeden, zatrudniający wyłącznie mężczyzn, drugi — wyłącznie kobiety. A zatem:

## Szoferzy i Pracownicy Igły

przechowujcie numery „Ostatnich Wiadomości”

Kwestionariusz dla P.P. Szoferów i P.P. Pracownic Igły zamieścimy w jednym z najbliższych numerów. Wkrótce też podamy, kiedy należy zgłosić się do redakcji, by ZŁOŻYĆ WYPEŁNIONY KWESTIONARIUSZ I 30 KOLEJNYCH NUMERÓW NASZEGO PISMA.

Wyróżnieni przez Komisję Kwalifikacyjną otrzymają

cenne premje

### Marszałek Piłsudski naczelnym wodzem wojsk Polski i Rumunji?

W piśmie amerykańskim „Chicago Tribune” ukazała się sensacyjna wiadomość, iż Marszałek Piłsudski podczas ostatniego pobytu w Rumunii zakończył pertraktacje, prowadzone swego czasu z księciem Michałem rumuńskim w Warszawie. Według wiadomości Marszałek Piłsudski ma zostać Marszałkiem Rumunii i w razie wojny dowodzić będzie połączonymi armiami w liczbie 700 tysięcy głów.

Ze źródeł miarodajnych kategorycznie zaprzeczają tym informacjom.

### O 2,015 osób bezrobotnych więcej

Stan rynku pracy w ostatnim tygodniu października r. b. wykazał pierwszy w bieżącym sezonie wzrost bezrobocia. Mianowicie liczba bezrobotnych w Polsce w dniu 31 października r. b. wyniosła 258.855 osób, co w porównaniu ze stanem z przed tygodnia wykazuje wzrost liczby bezrobotnych o 2.051 osób.

Zasiłki ustawowe w okresie od 16 do 22 października pobierało 56.298 bezrobotnych.

## SKRÓTY

W kopalni węgla w Wallsend (Anglia) nastąpił wybuch, przyczem 7-miu górników doznało ciężkich poparzeń. Przyczyną wypadku nieznana.

W Londynie ośrodek w 300 miastach prowincjonalnych odbyły się wybory municypalne. Według danych z godz. 1 rano konserwatyści zdobyli 563 mandaty, partja pracy 205, różni — 10. Konserwatyści zyskali więc 85 mandatów, partja pracy straciła — 92.

Ubytek złota w październiku r. b. w Stanach Zjedno. sięga oibryzniej sumy 489 milionów dolarów. Federal Reserve jest jednak w posiadaniu rezerw złota, przewyższających znacznie rezerwy ustawowo obowiązujące.

Rząd hiszpański ogłosił dekret redukujący połowę liczby funkcjonarjuszów państwowych. Wśród urzędników panuje silne poruszenie.

Wczoraj o godz. 15-ej odezwały się Medea w Angierze silne trzęsienie ziemi, które trwało pół minuty.

## GIEŁDA

Obroty średnie. Dolar 8.88 i trzy czwarte. Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie utrzymana. Z listów zastawnych mocniejsze prowincjonalne. Obroty akcjami małe.



# Ósmy dzień procesu przeciw posłom Centrolewu

## (Początek na str. 1-ej)

### NA SZOSIE BYŁ SPOKÓJ.

Wiesniak p. Sobolewski był na szosie gdy chłopci zdawali do Krakowa, ale nie zdrożnego nie widział. Bagiński mówił do chłopów, aby nie bali się policji, nawoływał do spokoju, choć pi ruchu nie tamowali, na szosie było swobodnie, mogły przejeżdżać furmanki i samochody. Chłopi nie mieli kijów, nikt ich przeciw policji nie podburzał.

Adw. Szumański: — Do jakiej partji pan należy

Sw.: — do B. B.

### REWOLUCYJNA ULOTKA.

St. przod. Domański rozproszył wiec w Strominie i podniósł ulotkę, rozdawaną chłopom. Bagiński mówił: „Jeżeli chłopci nie chcą płacić wysokich podatków i utrzymywać urzędników - darmożjadów, po winni jechać na Kongres”. Gdy policjanci rozpędzali ludzi, wołał: „Skończy się z bezprawiem, żeby policja rozpędzała wiec poselski”.

Świadek przyniósł do sądu ulotkę i odczytał jej treść, bardzo rewelacyjną. obrońcy słuchając, mówili: „Niemożliwe”. Bagiński nawoływał, że czas skończyć z sekwestраторami podatków.

### Opozycja w prasie

Ostatnim świadkiem jakiegoś sad wczoraj zbadał, był p. Krüger, kierownik referatu prasowego w Komisarjacie Rządu.

### BOJOWY TON PRASY OPOZYCYJNEJ.

— Poczynając od połowy 1929 roku ton prasy opozycyjnej stawał się coraz bardziej bojowy. Drukowano artykuły de magisterne i wiadomości, mogące śmiać niepokój publiczny. Pisano o zamachu na Konstytucję, o korupcji urzędników, wzywano do walki z rządem, o bojów ulicznych, do usunięcia sanacji i do stworzenia rządu robotniczo - chłopskiego.

P. Krüger odczytał sądowi mnóstwo wyjątków z wydawnictw opozycyjnych, na poparcie swych słów. Gdy skończył obrońcy zasypali go mnóstwem pytań.

### DYKTATURA I RZĄD.

Adw. Berenson: — Mówi pan, że artykuły prasy wywoływały obawę o zamach?

Sw.: — Tego nie mówiłem. Powiedziałem, że stwarzają wrażenie zamachu ze strony rządu.

Adw.: — Czy nawoływanie do wymięcenia Konstytucji o czem pisała „Nowa Kadrowa”, nadawało się do konfiskaty?

— W tej chwili nie jestem uprawniony do mówienia o tem.

Adw. Nagórski: — Czy wszystko co się pisze o dyktaturze jest niedopuszczalne?

— Tak, bo w prasie opozycyjnej pod dyktaturę poddawano rząd.

Z uwag adw. Sterlinga wynikało, że gdyby odczytywano artykuły w całości, a nie na wyrywki, byłby inny sens.

Adw. Rudziński: — Czy przy ostatnich wyborach ton prasy nie był bardziej bojowy, niż przed tem?

— Podczas akcji wyborczej ton jest zawsze podniecony.

### OBECNE KONFISKATY.

Adw. Szurlej zapytał o temat ostatnio aktualny:

— Czy pan jest referentem konfiskat sprawozdań z obecnej go procesu?

— Nie.

Adw.: — Patrzyłem na salę, gdy pan odczytywał te podburzające artykuły i nie widziałem poruszenia na żadnej twarzy...

— Tego ja już nie ocenię.

### SKONFISKOWANY ARTYKUŁ MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Adw. Rudziński: — Czy to pan skonfiskował artykuł marszałka Piłsudskiego na dwa dni przed przewrotem majowym?

— Nie.

Adw. Landau: — Jaki artykuł prawa został przekroczony, że konfiskuje się sprawozdanie sądowe z obecnej rozprawy?

— Tego nie wiem, od dwóch tygodni jestem na urlopie...

### PYTANIA OSKARŻONYCH.

Oskarżeni też zadawali pytania.

FELIKS LUBIERZYŃSKI.

## Kochający nieboszczyk

Początek niezwykłego opowiadania, opartego na opowieści i świadka zamieściliśmy w numerze z 1 listopada

Cicho, bez szelestu, stanął obok niej w zwykłej swojej postaci i dotknął ręką jej ramienia. Maryna chciała krzyknąć z przerażenia, ale on w tej chwili powiedział jej szeptem: „Bądź ci cho, to ja, twój Jasiu”. Wtedy ona z wielkiej radości chciała rzucić mu się na szyję, lecz on ruchem ręki ją powstrzymał i znowu cicho powiedział: „Jeżeli chcesz to ja dzisiaj w nocy przyjdę do ciebie. A kiedy ona była tak niemądra, że ochocho zgodziła się na to, wówczas on zaczął jej wcześniej położyć się spać i nie przestraszać się, gdy ją rozbudzi. I znowu tak cicho, jak przyszedł, tak też się ulotnił. Około północy Maryna nie wiedomo jakim sposobem — sama się obudziła i zobaczyła go stojącego obok jej łóżka. Znanym jej tak dobrze głosem powiedział, że jest tu zimno i zapytał, czy ona chce, żeby on przy niej się położył.

— Skąd Maryna wie, że to był właśnie on, a nie kto inny?

— Wrażenia z pierwszej nocy już dokładnie sobie nie przypomina, ale z późniejszych jego odwiedzin zapamiętała sobie zupełnie wyraźnie, że zawsze przychodził do niej ubrany tak, jak został złożony do trumny. Przytem, jak opowiadała panu Maryna, on zawsze w pierwszej chwili po pojawieniu się był przeczysty i mglisty, a dopiero rozgrzawszy się przy niej, nabierał kształtów już zupełnie wyraźnych i dotykalnych. A że nie był to nikt inny, jak tylko Jasiu, jest Maryna przez to przekonana, że przecież niektóre szczegóły z ich poprzedniego po życia małżeńskiego tylko on jeden mógł tak dobrze wiedzieć i jej przypominać. Rozmawiał też z nią o wszystkich sprawach domowych i dawał jej rady, jak sama ma dalej prowadzić gospodarstwo, a w miłości był podobno taki gorący, że więcej jeszcze, niż za życia... Maryna opowiadała że od jego pieśczo ty zawsze traciła przytomność, a dopiero kiedy odchodził i z nią się żegnał, przychodziła do świadomości.

P. Dubois pytał o statystykę konfiskat, zatwierdzonych przez sąd i uchylonych. P. Pragier pytał, czy mówcy z Kongresu byli pociągnięci do odpowiedzialności za przemówienia i czy podczas wyborów zamyka no redakcje pism. P. Putek dopyttywał się, dlaczego zniekształcono jego artykuły przez wypuszczenie z jednego zdania paru ważnych słów.

— Bardzo możliwe, że maszynistka się omyliła, a może i ja, — wyjaśnił p. Krüger.

Wkońcu obrońcy ustalili, że zeznanie p. Krügera dla śledztwa, zostało przepisane przez maszynistkę na maszynie, a sporządzone w domu.

Na tem rozprawę wczorajszą zakończono.

## Wesoły Kacik

### AMATORSKIE ZDJĘCIE.



Kuba Pilemacher już od miesiąca miał aparat fotograficzny. Po całych dniach robił zdjęcia: najpierw swojej siostry Sabci, potem babci, potem kota i chociaż na fotografiach Sabcia wychodziła bardziej podobna do babci, a babcia do kota, to jednak sława Kuby, jako fotografa rozniosła się po całej rodzinie.

Toteż na urodzinach Sabci, przed kolacją, gdy goście się już zaczęli nudzić, zaproponowano, żeby Kuba zrobił, amatorskie zdjęcie przy magnezji. Przystąpiono natychmiast do ustawiania grupy.

— Panie Momek, obejmij pan Sabcię w pol — komendował Kuba. — Nie bój się pan o pysk, tatunia niema w domu. Panie Salek klęknij pan tutaj! Co pan ma taką smutną minę? Spójrzij pan na potmusiek z rybą, może się panu zrobi weselę. Czego pan się obliżuje? Przyjemny wyraz twarzy, to nie zna czy lizac...

Po długich sprzeczkach i poprawkach grupę ustawiono.

— Uwaga — oznajmił z uroczystą miną Kuba — za chwilę gasze światło. Nie ruszać się.

— Światło zgasło. Zapadła cisza.

— Panie Józiu — przerwał milczenie oburzony damski głos — pan jest zawsze z ręką ordynarny!

Fotograf — amator ponownie zapalił światło.

— Józie! — oznajmił groźnie. — Co psujesz zdjęcie? Zostaw na chwilę swoje głupie przyzwyczajenie brać wszystko do ręki! Panna Różia, to nie srebrna tyżeczka.

Światło znów zgasło.

— Uwaga — powtórzył Kuba. — Zapalam magnezję. Raz, dwa i...

„Trzy” nikt już nie słyszał. Wybuch magnezji był nieoczekiwane silny. W pokoju powstał hałas i zamieszanie nie do opisania. Pisk panien, jęki, trzask przewracanych mebli.

Pierwszy odzyskał przytomność sam fotograf — i czempredziej zapalił światło. Oczom jego przedstawił się okropny widok. Część gości wlaża pod stół. Józiu walczył z Mońkiem o miejsce pod fortepianem...

— Nie bójcie się, to nic nie było — tłumaczył Kuba sam błąd, jak płótno, ze strachu — widocznie wzięłem za dużo magnezji.

— Pan wziął? Pan wziął? — Niech pana cholera weźmie — irytował się wylażąc z pod kanapy pan Moniek. — Całe spodnie podarłem! Kto mi zapłaci?

— Panie Moniek — oburzył

## Coś dla smakoszków

Każdy człowiek je, aby żyć. Ale oprócz zwykłych zjadaczy chleba, istnieją również smakosze. Dla tych nie jest rzeczą objętą, «o jedzą, albowiem potrawa podana wykwitnie i przygotowana ze smakiem ma wartość poczwórna. Dla tego też widz współczesny i przymusowem trawieniu banalnych „specjalności” amerykańskich, rozkoszuje się obecnie filmami produkcji francuskiej, zaw sze wykwitnej i subtelnej.

Najznakomitszą potrawą, sę reparowaną we francuskiej kuchni filmowej, jest film p. t. „Człowiek, który zabił”, reżyserji słynnego Kurt Bernharda, twórcy „Ostatniej kompanji”. Rozkosznym kąskiem tego arcydzieła jest kunsztowna, wykwitna, i smakowita gra zrakomitego zespołu z Janem Angelo, Gabrielem Gabrio, Edytą Mera, Maxudianem i piękną Marie Bell na czele. Każdy, kto zachwycał się wyrafinowaną lekkością znaną powieści Claude Farrere'a, spotęguje swe wrażenie do maksimum, oglądając wspomniany film, który już wkrótce ukaże się w najelegantszem kinie Warszawy.

M. K.

## Hitler

— Herr Hitler, to sprytny gagatek! Ex latek, dziś wielki potentat!

— Świat zadziwia swymi wyczynami, zaś z nemiśzkami, jak z myszką się bawi... Czasami w krwi się poplawi swoich przeciwników; rewizjonistycznych wybrków też nie brak.

— Tak to Herr Hitler

twarda szwabska dusza, środek Europy w posadach poruszał Servus.

## „MAJESTIC“

Nowy - Świat 43 Pocz. o godz. 6-ej. OSTATNIE DWA DNI.

## arcydzieło ang.-geniny MIŁOŚĆ ŻORŻETY

w rol. gł. PIOTR BACZEW DANIELA PAROLA

## ATLANTIC

Chmielna 33 Początek 6, 8, 10, 15.

Pierwszy polski dźwiękowiec sezonu

## 10ciu z PAWIAKA

W rol. gł.: A. BRÓDZISZ, B. SAMBORSKI, K. LUBIENSKA, Z. BATYCKA, J. WĘGRZYN, K. JUSTJAN.

## DZWIĘKOWE KINO

## „CASINO“

Nowy Świat 50. Początek 6-ta, ost. seans 10, 15. Najpotężniejszy film świata

## „MARADU“

w rolach głównych Charles Bickford i Rose Hobard

się Kuba — nie bądź pan ordynarny.

— Ordynarny? Sam pan jesteś łobuz? Za kwiaty, myślisz pan, nie zapłaciłem 8 złotych? I jeszcze mam nowe spodnie ku pować?

W tej chwili z pod kanapy wysunął się pan Alek z opróżnionym do połowy półmiskiem ryby.

— Panie Alek! Co to znaczy. — Zrobiłem za pana „amatorskie zdjęcie”. Ja jestem na rybę straszny amator i jak się zrobiło ciemno, zdjąłem ją z kredensu.

Napoleon Sadek.

## JUTRO

dalszy ciąg sensacyjnych opowiadań  
**Śladami przestępców**

Dłszy ciąg nastąpi.



# SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

## STRESZCZENIE.

Piękna, 16-letnia Jadzia Głazowska opędzała się jak męga od załotów niesympatycznego Szłai, osobnika podejrzanego, który tylko pozornie był właścicielem sklepu. Nawet nie dawał za wygraną i gdy nalegania nie pomogły użył groźby.

Zaczepliwszy w południe Jadzię na ulicy, odezwali się:

— Jeśli o 11-tej wieczorem nie przyjdiesz do mnie, następnego dnia twój ojciec dowie się, że twoja matka ma kochanka!

Groźba Szłai przeraziła Jadzię. Wiedziała, że ten człowiek jest zdolny do zdruzgotania ich szczęścia rodzinnego. Gdy ojciec otrzyma taki list wpadnie w wściekłość, a wtedy biada Ludwice, jego żonie, jeśli znajdzie się pod pięścią męskulernych rąk palacza kolejowego!

Jadzia podejrzewała, że matka ma jakąś tajemnicę. Szłaja mówił prawdę: tą tajemnicą była grzeszna miłość. Jadzia cieszyła się, że udaremni spełnienie groźby strasznego jej adoratora: oto przejmie list i zniszczy a przez to przynajmniej odwlecze chwilę gromu, który zawisł nad ich rodziną.

Niestety ojciec tego dnia wyszedł później do pracy i otrzymał list, spotkawszy listonosza na drodze. Anonimowy list donosił rzecz okropną. Żona go zdradza! I to z kim?! „Przyjaciel” wymienił nazwisko kochanka jego żony: był nim inżynier Paweł Warski, odbywający praktykę, jako maszynista na parowozie, na którym Głazowski był palaczem. „Przyjaciel” wskazywał, że o podłości żony przekonac się może z listów, które ona starannie przechowuje.

Wiadomość oszłomiła Wincentego Głazowskiego, jak uderzenie w skroni.

Pobiegł do mieszkania, zdemoniował je niemal całe, porwał listy miłosne i uciekł...

Poszedł na dworzec, siadł na parowóz i pojechał. Warski zapytał go, czemu taki markotny, czy może w domu stało się coś złego.

— Nie, dziękuję, w domu wszystko dobrze. Tylko... żona.

Ale nie dokonał. Urwał nagle. I... Warski już nie miał odwagi zadawać dalszych pytań, nagle opamiętany jakąś dziwną trwogą.

Tymczasem stacje mijaly jedna za drugą. Czerwone słońce nagle wyrzuciło z za chmur, rozpędzonych przez wiatr, i grzało z całej siły. Głazowski co chwila ocierał pot z czoła. I... zerkał na konduktora, który stał na platformie pierwszego wagonu i spoglądał na nich.

Czy on tak będzie sterczał tu cały czas? Chyba nie, pocieszał się Głazowski. Przecież ma tyle roboty w pociągu.

Jeszcze trzy stacje minęły.

Wreszcie, konduktor wyszedł. Na to Głazowski tylko czekał. Zaciął wargi. Rzucił dookoła wzrokiem, ciskającym błyskawice.

Staczał w tej chwili z samym sobą walkę nieubłaganą. Wściekłość i żądza zemsty z jednej strony a ciężka odpowiedzialność za życie tylu pasażerów — z drugiej zmagaly się w nim bezlitośnie. Ach, jakąż to była straszliwa męka!

Gad zazdrości dusił szlachetne poczucie obowiązku.

I zdusił?

Chyba. Bo oto Głazowski westchnął głęboko, jakby szloch wyrwał się z jego piersi. Widocznie pokonane, zmiażdżone poczucie obowiązku wydało ostatnie tchnienie. Podła zazdrość zwyciężyła.

Ale jeszcze Wincenty bronił się ostatkami sił. Zaciął pięściami oczy, aby nie widzieć zmyru zemsty, chciał poddać się ożywczym promieniom słońca, by rozjaśniły mrok jego czarnych myśli.

Całe szczęście, że Warski też milczał. O, bo gdyby Głazowski teraz usłyszał jego głos, głos uwodziciela, który szeptał miłosne słowa Lusi i zespałał się z nią w oszłamiającym pocałunku, uścisku, pieszczocie... O, wtedy już byłoby po wszystkim!

Uczył ostatni wysiłek. Postanowił ogłuszyć się pracą. Z szaleńcem zaczął dorzucać węgla do paleniska. Aby zaś to jakoś usprawiedliwić, szepnął:

— Co to za jakiś paskudny węgiel dali nam dzisiaj? Wcale nie grzeje.

Warski spojrzał na wskaźnik i odparł:

— Nic podobnego, bracie... Wszystko jest

w porządku. Oto, co znaczy za wiele lumpować! Potem się człowiekowi wszystko wydaje inaczej.

I gdyby na tem skończył, byłoby dobrze. Ale nie...

Chcąc odwieść Wincentego od ciągłego dosypywania węgla, rzekł:

— Ale mieliście mi przecież coś zabawnego opowiedzieć. Słucham, słucham...

I tem się zgubił.

Stało się coś, co się stać musiało, co było nieuniknione, co już wisiało w powietrzu. Przypomniał Głazowskiemu wszystko odrazu. Mimowoli rozjątrzył ranę.

Głazowski zdrzął, jak dąb, rażony piorunem. Nagle zaśmiał się szatańskim, dzikim, opętaniczym śmiechem. I nie mówiąc ani słowa, rzucił się na pochylonego nad maszyną Warskiego.

Chwyciłby go teraz jedną ręką w pasie, drugą za kark i silnym pchnięciem rzucił w otchłań paleńska!

Tak przynajmniej zamierzał.

O, bo szal zazdrości może pchnąć do najstraszliwszej, najwstrętniejszej zbrodni!

Głazowski wykonałby swój zamiar, bo już chwycił Pawła, jak chciał i już go pchał, ale się przeliczył. Warski błyskawicznie spostrzegł się, w mgnieniu oka wyslizgnął się, jak wąż, z uścisku Wincentego i stanął przed nim wyprostowany, dysząc ciężko i pytając:

— Ach, więc to się nazywa „coś zabawnego”, kolego Wincenty?

Widząc wszakże błyski brutalnego okrucieństwa w oczach palacza, stracił chęć do żartów, przerażony straszliwie. O, nie było dwóch zdań! To śmierć czekała się na niego, śmierć nieubłagana. Śmierć najokropniejsza, jaką sobie można wyobrazić.

Głazowski szepnął, mamrocząc pod nosem:

— O jednego z nas zawiele na tym świecie. Nie możemy obaj żyć z Lusią.

Dalszy ciąg nastąpi.

# PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer

Gierlicz nachylił się nad czołem Miry i musnął je leciutko wargami, poczem wyszedł z pokoju i zdrzemnął się. O świcie Pik go obudził.

Wkrótce znaleźli się na miejscu spotkania.

Zastali tam już sekundantów Jerzego. Chwilę po nich przybył i Bolek, jako lekarz.

Wszystkie przygotowania do pojedynku ukończono. Można było już do niego przystąpić. Brak było tylko... Jerzego.

Jego sekundanci spoglądali po sobie z kłopotliwym niepokołem... Czyżby Jerzy miał nie przybyć na spotkanie?

Wreszcie rozległ się tętent kopyt końskich. Jerzy przyożył.

Fontowicz pobiegł mu na spotkanie. Rzekł:

— Spóźniasz się. To źle. Będziesz zdyszany. Powinieneś mieć zupełny spokój.

— Nie obawiaj się! Tam go!

Był zmieniony nie do poznania. Miniona noc usposobiła go... radośnie.

Był pełen nadziei, że uda mu się wyjechać z Lulią, rozpocząć odnowa życia, pełne pióropuchowych rozkoszy, których wspomnienie go upajało, odurzało tak dalece, że aż dodawało otuchy, siły i energii.

Rzekł do Fontowicza z uśmiechem:

— Gdybyś wiedział, jaką miałem przygodę tej nocy, usmiałybyś się serdecznie...

— Cóż to było takiego?

— Opowiem ci za chwilę... Tylko się załatwimy z tym pojedynkiem!

Mówił to, jakby był najzupełniej pewien swego.

— Pilno mi ci to opowiedzieć, więc powiedz, żeby już się zaczęła ta strzelanina — naglił Fontowicza.

Wnet się rozległa komenda...

Gierlicz natychmiast ruszył z miejsca i uczynił dziesięć kroków dzielących go od mety.

Jerzy zdążył już przez ten czas wystrzelić dwukrotnie.

Był strzelcem wymienionym. Celował w głowę i rzeczywiście jedna z kul przeszła kapelusz Gier-

licza, przyczem opaliła mu włosy, przebiegając o pół centymetra nad głową. Druga graskała go w lewe ramię.

Gierlicz się uśmiechnął. Jerzemu zdawało się, że zaraz padnie.

Gdy to nie nastąpiło, tak się zdziwił, że aż się zatrzymał i wycelował dokładnie.

Ale teraz i Gierlicz postanowił strzelać.

Jedną kulą strzaskał Jerzemu ramię. Ale Czar-ski nawet nie drgnął.

Błyskawicznie strzelił drugi raz, ale w chwili, gdy naciskał cyngiel, tuż za nim rozległ się rozdierający krzyk.

Ręka mu drgnęła. Kula przeszła pierś Jerzego w okolicy serca, w które właśnie Gierlicz celował.

Jerzy zgrzytnął zębami, podniósł ręce do góry i padł na twarz. Sekundanci podbiegli do niego.

Lecz Gierlicz już tego nie widział, spojrzał bowiem za siebie. Ujrzał tam Mirę biegnącą ku niemu z rozwianym włosom. Podbiegł do niej i chwycił ją w ramiona, tuląc do piersi.

— Ach, jakie to okropne!... — szepnęła.

Wtem krzyknęła, ujrawszy na jego dłoni ślady krwi z zadrażnienia drugą kulą Jerzego.

— Jesteś ranny?

— Zaledwie draśnięty.

— A on?

— Nie wiem...

Chciał Mirę zabrać stąd, ale oparła się. Rzekła błagalnym głosem:

— Nie mogę pozwolić na to, aby skonał bez mojego przebaczenia.

Gierlicz nie śmiał sprzeciwiać się.

Gdy wszakże Mira zbliżyła się do śmiertelnie rannego męża, ten rzucił jej spojrzenie, tak pełne okrucieństwa, nienawiści za zdruzgotane nadzieje, za uniemożliwienie urzeczywistnienia jego niedziwnych zamierzeń, że odwróciła się od niego, zastaniając oczy i broniąc się przed tym straszliwym widokiem. Teraz już nie opierała się Gierliczowi, który ją zabrał do siebie.

Po chwili była już znów w Piaskówku i rozmy-

ślała w samotności, wciąż jeszcze w niepewności co do losów człowieka, będącego sprawcą tyłu jej trosk i udręki, a dla którego dziś już miała tylko uczucie głębokiej litości...

Była dziewiąta wieczór.

Jerzy leżał w Leśniczówce sam.

Służby prawie, że nie było. Maciejowa wróciła z Kundewicz, gdzie wszystko już było przygotowane i pojechała do Piaskówka.

Jeden tylko Fontowicz czuwał u łóżka Jerzego, nie opuszczając go od chwili pojedynku. Na miejscu jeszcze Bolek nałożył mu pierwszy opatrunek, nie ręką za skutek.

Teraz wrócił i badał puls chorego.

Strasne myśli przebiegały mu przez głowę. Oto teraz ma w swych rękach życie człowieka, który był jego wrogiem śmiertelnym. Zabrał mu kobietę, którą ukochał najpiękniej, potem — żonę... Był nieustannym źródłem jego nieszczęść życiowych.

Gdyby tak teraz umarł, a o to było tak łatwo, żadnej przeszkody już nie będzie przeciw jego połączeniu się z Mirą... To dopiero byłoby szczęście, którego nigdy nie zaznał ze Stefą, pomimo całej sympatii i serdecznej przyjaźni, jaką dla niej odczuwał!

Czuł, że Mira go kocha. Może nawet sobie sama nie zdaje z tego sprawy, ale jednak tak musi być. Wszystko mu to mówiło: jej spojrzenie, dźwięk jej głosu, słodycz, z jaką do niego przemawiała... Od chwili śmierci Stefy, postanowił zemścić się na jej sprawcy, szukać ku temu sposobności, a gdy się nadarzyła, nie miał odwagi wykonać swego planu. A przecież mógł nawet nic nie czynić w tym kierunku. Wystarczyłoby właśnie, aby nic nie czynił. Niech nieleczona rana, sama go zabije...

A nawet, gdyby się nieco przyczynił do przyspieszenia śmierci Jerzego, nikomu nie przyjdzie do głowy go oskarżać. Rana była ciężka, nie zdołał uratować pacjenta i już!... Mało to razy bywa?

Dalszy ciąg jutro.



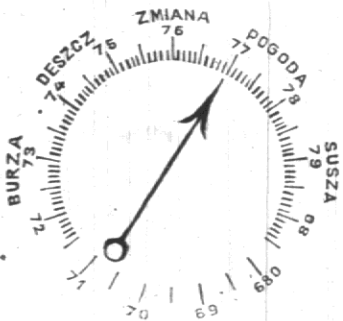
LISTOPAD

4

Środa

Dziś: Kierła  
Jutr.: Zacharjasza  
Wsch. s. l. g. 6 m. 34  
Zach. s. l. g. 16 m. 3

Jaka będzie dzisiaj pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie w g. H. m. rano

**Nocny dyżur apteki:**

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

**Z Teatru Miejskiego**

W środę o godz. 8 m. 15 w „Rzais” L. Verneuil'a. W rolach głównych pp. Mrowińska, Ustarbowska, Kutnerówna, Opaliński, Smoczyński, Nowosielski, Dąbrowski, Dzwonkowski i Paszyński.

Dyrekcja chcąc uprzystępnić bywanie w teatrze jaknajszerszym warstwom społeczeństwa a równocześnie biorąc pod uwagę ogólny kryzys gospodarczy ceny miejsc zniżyła z 30 gr. do 2.50 na wszystkie przedstawienia.

W próbach pod reżyserją K. Opalińskiego „Płomienna noc” M. Lengyela.

**Kto wygrał bilety?**

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Światowid”:

„Bund krwi i żelaza” zamiast „Bunt krwi i żelaza”

zechcą zgłosić się z tym numerem do administracji naszego pisma celem otrzymania bezpłatnego biletu na pierwsze miejsce do kina „Światowid” w Grodnie.

Po wygrany bilet należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

PRACOWNIA

**KOŁDER**

„PROGRESS”

Grodno, ul. Wróblewskiego 1 (daw. Skarbowska)

Roboty solidne.

1-30 Ceny przystępne.

**Zdrajca i renegat chciał siać zamęt we wsi polskiej**

Aresztowano w Grodzieńszczyźnie byłego przywódcę PPS — Lewicy w Wilnie, Jodkę, który po rozwiązaniu PPS — Lewicy udał się do Mińska, gdzie przeszedł sześciomiesięczny kurs szpiegostwa i agitacyjny.

Następnie wrócił na Wileńszczyznę i Grodzieńszczyznę ce-

lem zorganizowania komitetów dzielnicowych komunistycznej partii.

Zadaniem Jodki było podburzanie wsi polskiej. Aresztowany przyznał się, że Komintern uważa obecnie za jedno z naczelnych zadań zrewoltowanie wsi polskich.

**Narazie pozostało zniżyć komorne a potem... będziemy czekać zniżki tytoniu, cukru, soli**

Jednocześnie z obcięciem pensji urzędniczych nastąpiła zniżka cen na większość produktów spożywczych, bławatnych i galanteryjnych. Użyto to nieco doli urzędnika i umożliwiło jakoś zrównoważenie jego zmniejszonego budżetu.

Jeden tylko, bodaj najniższy, wydatek nie został obniżony, a mianowicie komorne.

Mniej więcej czwarta — piąta część pensji idzie na opłacenie przeciętnego mieszkania: za kilka nagich ścian i dach nad głową... A opał, światło prze-

cięż nie zalicza się w budżecie sub rubrica: „rozrywki”...

Inny jeszcze wzgląd przemawia za obniżką. Społeczeństwo w zrozumieniu „ciężkich czasów” dostosowało się do kieszeni płatników i ceny rzeczy koniecznych uprzystępniło z wyjątkiem komornego. Ten jeden szkopol nie pozwala stwierdzić, że co było w naszej mocy tośmy w zrozumieniu konieczności uczynili, teraz kolej na władze...

A szkoda, przecież obniżka cen cukru, tytoniu, soli o jakże jest konieczna.

**Pełnemi garściami rzucał dziedzic w tłum srebrniki****Miłosierdzie czy gest wielkopański?**

Przed kilku miesiącami donosiliśmy o panu Chomińskim, bardzo bogatym, ekscentrycznym właścicielu olbrzymich obszarów leśnych i majątków ziemskich na Wileńszczyźnie, który, mając w rękach sporą torbę, czerpał z niej garściami srebrne 5-cio i 2—złotówki i rozrzucał je na ulicach Wilna.

Rzecz oczywista, że pański gest ziemianina wywołał zbiegowsko tłumów, które zataraśowały ulice, wstrzymując całkowicie ruch tak, że musiała interwenjować policja, by nie dopuścić do bójek i uszkodzeń cielesnych.

Onegdaj p. Chomiński powtórzył w Wilnie swój ekscen-

tryczny kawał i stał się znów powodem zbiegowiska.

W godzinach wieczornych na ulicy Mickiewicza z hotelu, gdzie p. Chomiński stanął, zaczął na bruk wyrzucać pełnemi garściami srebrne pięć i dwuzłotówki. W jednej chwili ulica zaroiła się tłumem przechodniów, którzy zaczęli staczać walke o leżące na ziemi pieniądze.

Należy zaznaczyć, że p. Chomiński jest znany ze swych dziwactw. Np. w 1919 r. po odebraniu Wileńszczyzny, jako fanastyczny zwolennik monarchii, nie chciał uznać rządu polskiego, twierdząc, że Polska nie może istnieć bez króla.

**Katastrofalny pożar pod Indurą. Domy pozostały a dobytek spłonął**

Wieś Trochiny, gm. Indurą zbudowana jest w podobny sposób jak wiele wsi naszego powiatu t. j. po obu stronach drogi rzędem do siebie przylegają budynki, po jednej stronie domy mieszkalne, po przeciwnej obory, stodoły, spichlerze.

Przed paru dniami wybuchł pożar w stodole Rabczkowej Józefy. W krótkim czasie olbrzymi ogień ogarnął całą stodołę, gdyż od razu zajęło się nie wmiłcone zboże i pasza. Po paru godzinach na miejscu stodoły zostały zgłiszczą i szkielety narzędzi rolniczych. Wiatr wiał w kierunku drogi, to też zajęła się następna stodoła Czeszki Władysława, od tej

sąsiednia Michałowicza Kazimierza i wreszcie na stodołę i spichlerz Kozłowskiego Józefa postępowo zatriymał się, gdyż dzielące, mokre drzewa zatrzymały płomień i iskry.

Ponadto spaliły się dachy nad piwnicami oraz znajdujące się w piwnicach kartofle, słowem co było po stronie stodoły wszystko zgorzało.

Straty wynoszą przeszło 20,000 zł.

Pierwiastkowe dochodzenie wykazało, że pożar prawdopodobnie powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez Rabczkową Józefę podczas rżnięcia przez nią siewki w stodole.

**Pierwszy funkcjonariusz policji przeszedł w stan nieczynny**

Fala redukcji w instytucjach państwowych ogarnęła, jak wiadomo również i policję.

Dowiadujemy się że w Grodnie przeniesiony został w stan spoczynku długoletni dzielnicowy II komisariatu przod. p. Dominik Michałowski.

Fakt ten wielu mieszkańców Grodna, przyjęło z pewnym zdziwieniem, bowiem p. Michałowski należał do kategorii tych policjantów, którzy zawsze w porę stają na swych stanowiskach i w niejednym wypadku umieją zarządzić złu przedwcześnie.

Przez swój takt i umiejętność przod. Michałowski był w Grodnie bardzo popularny i ogólnie ceniony.

Najlepszym dowodem tego jest, że przod. Michałowski pozostawał na jednym i tem samym stanowisku ponad 10 lat. Jest to bardzo rzadki wypadek w służbie policyjnej.

**Zawsze czujny na posterunku**

Otrzymałszy gazetę pierwszego p. starszy posterunkowy, mając wolny czas od służby wstąpił od razu nie na „jednego” a na „kilka” do najbliższej restauracji II-go rzędu. Ukłony — lubemi marzeniami w ciepłym humorze postanowił nadprogramowo obejść swój rewir, by potem spokojnie móc zasnąć.

Zauważył niebawem motloch jak z transparentami urządził demonstrację... Błyskawicznie powziął plan. Doświadczenie podyktowało wszystkie szczegóły, więc „udam pijanego, przyłączę się do demonstrantów, a potem za kornierz i do paki”.

Na wstępie przesadził. Tak przejął się zadaniem, że nogi same poniosły. Demonstranci zauważyli pogoń. Zapanował popłoch.

Część rozbiegła się a prowadzący wpadł do apteki Tropa-Kryńskiego. Posterunkowy za nimi. Okazało się, że na demonstrację „zebrało się” dzieciarni a transparent był treści a la harcerskiej. Po przeprowadzeniu rewizji w wyniku, której zauważono brudne chusteczki lub brak tychże, zajęcie zlikwidowano.

**Kupujcie wyroby krajowe**

Jedyna w Grodnie fachowa placówka

RADJO-TECHNICZNA

„RADJO-POGOTOWIE” J. SMURŁO

ul. Grandzicka 23, telefon 331

wykonują wszystkie roboty w zakresie

radjotechniki odb. wchodzące.

7-x

Seans. o g. 6, 8, i 10 <sup>15</sup>	Dźwiękowiec <b>POLONJA</b> Pocztowa 4	Najznakomitsze arcydzieło dźwiękowe, osnute na tle pięknego romansu rosyjskiego p. tyt. <b>TRÓJKA</b> w rol. gł. Olga Czechowa i H. A. Schlettow.
	Kino <b>APOLLO</b> Dominikań. 26	CONRAD VEIDT w potężnym filmie psychologicznym p. t. <b>GABINET DOKTORA GALIGARI</b>
	Kino <b>PALACE</b> Orzeszkow. 13	LILI ROMSKA i STEFAN SZWARC w kinodramacie p. t. <b>KROPKA NAD I</b> Realizacja: Juliusz Gozdan.

KINO **Światowid**  
Brygidzka 2

pocz. seansów:

1 — 17,30,

2 — 19,40,

3 — 21,40.

Dziś dwa potężne dramaty polskie  
**BUNT KRWI I ŻELAZA**  
(p/g Daniłowskiego)**KOCHANKA SZAMOTY**

(p/g St. Grabińskiego)

Podwójny program!

w rol. gł. Igo Sym, H. Makowska, H. Łabędzka i in.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza Śmigłego Nr. 6

Redaktor otrzymuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy; w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobna 15 groszy za wiersz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złote. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redzko.

Druk. Olski i Recko Grodno Rydza-Śmigłego 6.

**Bezpieczeństwo z zamknięcia drzwi na zamek chwieje się...**

Borsukiewicz Marja zam. w Grodnie przy ul. Knyszyńskiej w domu p. Kiedy przed dwoma tygodniami wyjechała z Grodna, zostawiając mieszkanie pod strażą zamka u drzwi.

Przed paru dniami wróciła. Na pierwszy rzut oka nie zauważyła niczego podejrzanego, dopiero po rozebraniu się skonstatowała brak dwóch obracek i paru bezwartościowych drobiazgów.

Ogółem nieobecność kosztowała 50 zł.

**Kradzież swetra**

Klejman Bercie zam. w Grodnie przy ul. Jezucickiej 1, nieznanymi sprawcy skradli z jej sklepu przy pl. Batorego 70, sweter damski, wartości 10 zł.

**OBIADY DOMOWE dla smakoszy**

Doskonały obiad z 2 dań szary i bardzo smaczny 1 zł. 40 gr. z 3 dań 1 zł. 70 gr.

**Gościom stałym rabat.**

2 razy na tydzień drob, we czwartki prawdziwe litewskie kolduny.

Obiady kuracyjne wedle umowy również z dostawą do domu.

Kuchnia pod kierownictwem samej właścicielki, wzorowa czystość.

ul. Akademicka 2 m. 13

daw. Kościelna. 1—12